

obrazie związek życia i czynów Krasińskiego z wielkimi zagadnieniami myśli narodowej”, wygłoszonym „ze stanowiska poglądów politycznych tych sfer, do których się mówca zalicza”⁷⁴.

Rzeczywiście! Interesujące nas przemówienie Stanisława Tarnowskiego to swoiste *exposé* sędziwego lidera krakowskich stańczyków, a zarazem „największego w Polsce wielbiciela poezji Krasińskiego”⁷⁵. Wystąpienie programowe, które – dodajmy – trzeba rozpatrywać łącznie z równolegle opublikowanym (w dniu 23 lutego 1912 r.) okolicznościowym artykułem wstępnym krakowsko-konserwatywnego „Czasu” (artykułem, który jeśli nawet nie wyszedł spod pióra samego Tarnowskiego, to utrzymany był całkowicie w duchu jego historycznoliterackich interpretacji i politycznych wskazań).

Jak już wspominałem na początku niniejszego szkicu, swe wystąpienie w sali krakowskiego Teatru Starego rozpoczął hrabia profesor od znaczącego zestawienia postaci Zygmunta Krasińskiego z postacią słynnego nadwornego kaznodziei króla Zygmunta III Wazy:

Skarga i Krasiński to, w całej różnicy wieków, powołań, form, usposobień i życia, duch ten sam, co do nas zza grobu, z góry woła, przed tym samym przestrzega, tego samego żąda – i to samo, tak samo miłuje, i nam to samo, tak samo miłować każe⁷⁶.

Krótko mówiąc, twórca *Psalmów przyszłości* to – zdaniem mówcy – jakby drugie, dziewiętnastowieczne, wcielenie autora *Kazań sejmowych*; to – „w dwa wieki po śmierci Skargi” – kolejny „wielki nauczyciel narodu i – wielki jego spowiednik”⁷⁷.

Nie wchodząc w szczegóły, ideowy sens interesującego nas wystąpienia Tarnowskiego można sprowadzić do trzech punktów. Po pierwsze, trzeba z pokorą uznać, że tragiczny dla Polaków okres zaborów to – i tu mówca całkowicie zgadzał się z „pessimistyczną” tezą historyków tzw. szkoły krakowskiej – czas pokuty za polityczne winy, błędy i zaniedbania przodków („Czemuście go nie słuchali, pytamy naszych przodków, tych, co słyszeli Skargę (...)”⁷⁸). Po drugie, należy mocno wziąć sobie do serca wciąż aktualne przestrogi Krasińskiego przed zgubnymi skutkami ewentualnej rewolucji społecznej, a choćby tylko rewolucyjnej demagogii – mówiąc w sposób hasłowy: „przez nienawiść społeczną” nie można „dojść do Polski”⁷⁹ (tu trzeba koniecznie dopowiedzieć, że komitet organizacji interesujących nas rocznicowych obchodów rozprowadzał nalepki na okna z portretem autora *Psalmów przyszłości* i słynnym z tegoż utworu werselem: „Z szlachtą polską polski lud”⁸⁰). Trzeciej zaś kwestii – w omawianym przemówieniu Stanisława Tarnowskiego jedynie zasygnalizowanej, a rozwiniętej w artykule wstępnym „Czasu” z 23 lutego 1912 roku – trzeba poświęcić nieco więcej uwagi.

⁷⁴ *Obchód ku czci Krasińskiego*, „Nowa Reforma”, 24 II 1912, nr 88, nr poranny, s. 1.

⁷⁵ Określenie z: *Obchód jubileuszowy Krasińskiego*, „Głos Narodu”, 24 II 1912, nr 44, s. 1.

⁷⁶ S. Tarnowski, *W stuletnią rocznicę...*, s. 217.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 230.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 216.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 226.

⁸⁰ *Nowiny krakowskie: Osobliwe nalepki*, „Naprzód”, 18 II 1912, nr 39, s. 3.

Otóż – jak wiadomo – wspomniałem „przedświtowym” wizjom Zygmunta Krasieńskiego niejednokrotnie wytykano marzycielsko-moralizatorski kwietyzm, będący w gruncie rzeczy ucieczką od realnych problemów zniewolonego przez zaborców narodu⁸¹. Działo się tak zwłaszcza w okresie Młodej Polski, kiedy to znów, po czterdziestu latach postyczniowego odwrotu od hasła irredentystycznych, odradzać się zaczęła – także na gruncie krakowskim – romantyczna idea niepodległościowego czynu, szczególnie mocno kojarzona z tyrtejską twórczością Juliusza Słowackiego⁸².

I w takiej to właśnie sytuacji krakowscy konserwatyści – broniąc twórcę *Przedświtu* przed wspomnianymi oskarżeniami o „pasywizm” – przekonują, że przecież ów „najgłębszy” z trzech naszych romantycznych wieszczów na kartach swych nieśmiertelnych dzieł niezwykle stanowczo wzywa rodaków do „czynu” (dość przytoczyć słynną frazę: „Zginięcie, me pieśni – wstańcie, czyny moje!”⁸³) – tyle tylko, że propagowany przezeń „czyn” to nie jakiś „ślepy wybuch”, lecz „praca zbiorowa pod znakiem miłości i poświęcenia”⁸⁴.

Po takim namaszczeniu Krasieńskiego na wieszczki pracy organicznej – następująca konkluzja, będąca zarazem stańczykowską apoteozą tegoż właśnie poety filozofa:

I tym Zygmunt Krasieński jest najbliższym (...) nie tylko całej Polsce dzisiejszej, Polsce pracującej, wstępującej, mimo wszystkich klęsk, ciosów i przeciwności, coraz w górę wyżej, kształtującej się w nowożytny naród pod wewnętrznej woli dżumem (...)⁸⁵.

Przytoczoną opinię dopełnijmy jeszcze słowami z przedmowy Stanisława Tarnowskiego do jubileuszowego wydawnictwa *Ku czci Zygmunta Krasieńskiego 1812–1912*, rozprowadzanego – jak to już wspomniano – wśród publiczności podczas uroczystej akademii ku czci wieszczki *Psalmów przyszłości* w sali Teatru Starego:

Cała poezja Krasieńskiego razem wzięta jest jednym wielkim psalmem Wiary, Nadziei i Miłości, poświęconym RESURRECTURIS.

Pracować na spełnienie jego obietnic, urzeczywistnić z czasem jego ideał, brać do serca jego naukę – to nasz obowiązek stały, na długo, na lata i pokolenia. Ten od razu spełnić się nie da⁸⁶.

Jak widzimy, „zmartwychwstanie” Polski to – według mentora krakowskich stańczyków – sprawa jeszcze bardzo odległa... Muszą minąć „lata i pokolenia”... Potwarza więc Tarnowski to, co jasno i dobitnie wyraził wcześniej na kartach głośniejszej

⁸¹ Na przykład Wilhelm Feldman tak pisał: „To bowiem najprzykrejsze, że kąpiąc zmęczoną głowę w eterze najbardziej wygórowanego idealizmu, poeta zamykał oczy na teraźniejszość żywą i przyszłość żywą. Pisał wspaniałe maksymy moralne i widzenia eleuzyjskie: nie widział jednak obok siebie chłopca pańszczyźnianego, nie nazwał po imieniu jego krzywdy, nie stosował idealistycznych zasad ogólnych w praktyce, nie miał nic do powiedzenia narodowi, jak zwalczać konkretną niewolę reakcji [Iwana] Paskiewicza, [Klemensa] Metternicha, [Aleksandra] Bacha; nie hartował narodu, nie uzbrajał go na jutro”. (f) [W. F e l d m a n], *Krasieński*, „Krytyka” 1912, ogólnego zbioru t. 33, s. 108.

⁸² Zob. K.K. D a s z y k, „Czas obudzić legiony drzemiące!” *Odradzanie się w młodopolskim Krakowie romantycznej idei niepodległościowego czynu*, „Rocznik Krakowski”, t. 70, 2004, s. 111–129.

⁸³ Z. K r a s i ń s k i, *Przedświt* [w:] idem, *Wiersze – Poematy – Dramaty*, wybrał i postłowiem opatrzył M. B i z a n, Warszawa 1990, s. 179.

⁸⁴ *Zygmunt Krasieński 1812–1912*, „Czas”, 23 II 1912, nr 87, wyd. popołudniowe, s. 1.

⁸⁵ Ibidem.

⁸⁶ S. T a r n o w s k i, *W setną rocznicę* [w:] *Ku czci Zygmunta Krasieńskiego...*, s. 1.

– można rzec: programowej – książki *Z doświadczeń i rozmyślań*, gdzie obiecywał narodowi „odżycie” polityczne dopiero „po wieku czy wiekach”⁸⁷. Ale wówczas był rok 1891, a nie 1912, w którym irredentyści spod znaku Polskiej Partii Socjalistycznej, „Zarzewia” i innych niepodległościowych ugrupowań organizowali na terenie autonomicznej Galicji załóżki polskiej siły zbrojnej na czas zbliżającej się nieuchronnie „wielkiej wojny”, z której wyłonić się miała Druga Rzeczpospolita...

Wracając zaś do krakowskich uroczystości z 23 lutego 1912 roku, należy koniecznie dopowiedzieć, że osobny hołd złożyła Zygmuntowi Krasińskiemu podwawelska Rada Miejska na swym nadzwyczajnym posiedzeniu, które – z udziałem licznej publiczności na galerii – odbyło się o godzinie szóstej wieczorem w pięknej sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej.

Mowę laudacyjną na cześć autora *Psalmów przyszłości* – który „jest i pozostanie w literaturze narodowej nie tylko jednym z największych geniuszów poezji naszej, ale również wzorem niedoścignionym obywatela, dla którego życie całe streszczało się w jednym, świętym wyrazie: Ojczyzna!” – wygłosił na tym posiedzeniu sam prezydent Krakowa Juliusz Leo, kończąc swe wystąpienie następującym wnioskiem (przez „ojców miasta” – wysłuchujących laudacji na stojąco – przyjętym jednomyślnie, przy „hucznych oklaskach”):

Celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego, Rada miasta [Krakowa] uchwała:

I. Ulicę otwartą na gruntach pofortecznych między Wisłą a ulicą Wolską nazwać ulicą Zygmunta Krasińskiego.

II. Nadać szkole żeńskiej XXVIII-mej [przy placu Jana Matejki 11 – K.K.D.] nazwę: Szkoła Zygmunta Krasińskiego⁸⁸.

Krakowskie obchody z 23 lutego 1912 roku zakończył uroczysty wieczór w Teatrze Miejskim przy placu Świętego Ducha, który rozpoczął się o godzinie 19.30. W sprawozdaniu zamieszczonym nazajutrz na łamach „Nowej Reformy” czytamy:

Jak zwykle w dni wielkich świąt narodowych, w widowni teatru niezwykle poważny i uroczysty wykazywał się nastrój. Tym razem odczuć jednak można było, że jest to święto wprawdzie o ogólnonarodowym charakterze, ale obchodzone ze szczególniejszym pietyzmem przez sfery arystokratyczne i szlacheckie. – W łóżach i fotelach zasiedli przedstawiciele rodów utytułowanych w liczbie tak imponującej, jakiej nie zapisały dawno kroniki teatru⁸⁹.

⁸⁷ S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, wstępem i przypisami opatrzył A. Rzegocki, Kraków 2002, s. 308. Warto dodać, że o cytowanej książce Stanisława Tarnowskiego jeden z ówczesnych jej recenzentów, krakowski konserwatysta Ludwik Dębicki, powiedział, iż jest ona „jakby parafrazą” Zygmunтового wiersza *Resurrecturis* (L. Dębicki, *Stanisława Tarnowskiego „Z doświadczeń i rozmyślań” i odpowiedź „Nowej Reformy”*, Kraków 1891, s. 8) – wiersza, w którym padają następujące słowa (cytuje za: Z. Krasiński, *Wiersze – Poematy – Dramaty*, s. 89):

Bądź tą przegraną, której cel daleki,

A która w końcu wygrywa na wieki!

⁸⁸ *Obchód Krasińskiego. Posiedzenie Rady m. Krakowa*, „Czas”, 24 II 1912, nr 88, nr poranny, s. 1.

⁸⁹ *Obchód ku czci Krasińskiego*, „Nowa Reforma”, 24 II 1912, nr 88, nr poranny, s. 2.

Ów uroczysty „wieczór w teatrze” otworzyła deklamacja pięknego wiersza Juliusza Słowackiego *Do Zygmunta*, rozpoczynającego się od jakże wymownych słów: „Żegnaj! o żegnaj, Archaniele wiary!” Następnie zaś odegrano fragmenty Zygmunto- wych dramatów: z *Nie-Boskiej komedii* – słynny dialog między hr. Henrykiem a Pankracym (w roli Henryka – Edmund Weychert, w roli Pankracego – Józef Sosnowski), z *Irydiona* natomiast – dwie sceny rozgrywające się w katakumbach oraz rozmowę Irydiona z Ulpianem (w roli tytułowej – Józef Węgrzyn)⁹⁰.

Wieczór zakończyła apoteoza twórcy *Psalmsów przyszłości*: oto gdy kurty- na odsłoniła popiersie poety, „ustawione w kształt pomnika, z palmą cyprysu na stopniach”, Stanisław Stanisławski – przy dostojnych dźwiękach Chopinowskiego *Marsza żałobnego* – oddeklamował z przejęciem *Elegię* Wincentego Pola, Wiktor Biegański zaś – wiersz Ludwika Hieronima Morstina *Na marginesach „Psalmsów przyszłości”*⁹¹. Jak z nieskrywaną radością podkreślił sprawozdawca krakowsko- -konserwatywnego „Czasu”:

(...) piękny wiersz Ludwika Hieronima Morstina (...) był jakby hołdem najmłodszej generacji poetów, złożonym u stóp nieśmiertelnego poety, hołdem świadczącym, że jego kult żyje w dusz-ach współczesnych⁹².

Po przytoczonym właśnie komentarzu, utrzymanym w tonie patetycznym – jesz- cze jeden: może nieco „plotkarski”, ale wiele przecież mówiący o wytwornej pub- liczności, która w ów wieczór poświęcony pamięci Zygmunta Krasieńskiego zasiadła we wspaniałych łożach i fotelach krakowskiego Teatru Miejskiego:

„Apoteoza” [twórcy *Psalmsów przyszłości*], aczkolwiek w pomyśle dobrze pojęta, przecież spo- dziewanego wrażenia nie wywarła – z rozbrajającą szczerością przyznał sprawozdawca „Prze- glądu Polskiego”. – „Nastrojowi” stanęły na przeszkodzie: wprost okropne fałszowanie marsza przez teatralną orkiestrę (...) oraz niezgaszenie na audytorium światła, przez co publiczność, zamiast słuchać pięknych słów W[incentego] Pola, lornetowała siebie wzajemnie⁹³.

Oceniając przebieg krakowskich uroczystości ku czci Zygmunta Krasieńskie- go z okazji 100. rocznicy jego urodzin, socjalistyczny „Naprzód” stwierdził krót- ko, a zarazem dobitnie, że obchody te „miały charakter wyłącznie arystokratyczny i urzędowy”. W społeczeństwie polskim „gorętszego echa” nie wzbudziły, zaś gre- mialny udział w owych uroczystościach młodzieży szkolnej (po wspomnianej tu już wcześniej Mszy Świętej w kościele Mariackim we wszystkich szkołach odbyły się

⁹⁰ A.E. B a l i c k i, *Teatr krakowski...*, s. 381–384; (x) [W. F e l d m a n], *Teatr krakowski*, „Krytyka” 1912, ogólnego zbioru t. 34, s. 194–195.

⁹¹ *Obchód ku czci Krasieńskiego*, „Nowa Reforma”, 24 II 1912, nr 88, nr poranny, s. 2; L.H. M o r s t i n, *Na marginesach „Psalmsów przyszłości”*, „Museion” 1912, z. 3 (z marca), s. 3–6.

⁹² *Obchód Krasieńskiego. Uroczysty wieczór w teatrze*, „Czas”, 24 II 1912, nr 88, nr poranny, s. 1.

⁹³ A.E. B a l i c k i, *Teatr krakowski...*, s. 383.

uroczyste akademie) to po prostu wynik działania odpowiednich władz, z galicyjską Radą Szkolną Krajową na czele⁹⁴.

Trudno się z tą opinią nie zgodzić... Podobnie jak ze sformułowaną przy okazji interesujących nas obchodów uwagą wymienionego przed chwilą młodopolskiego poety Ludwika Hieronima Morstina, że:

Słynna wymiana manifestów poetyckich między autorem *Trzech psalmów* a Juliuszem Słowackim posłużyła za pretekst różnym stronnictwom do wywieszania na sztandarze swych politycznych przekonań imienia obu wieszczów⁹⁵.

Kiedy w roku 1909 młodopolscy spadkobiercy romantycznych tradycji niepodległościowo-irredentystycznych oraz zwolennicy lewicowych, generalnie rzecz ujmując, doktryn społecznych (demokraci z kręgu krakowskiej „Nowej Reformy”, socjaliści spod znaku Ignacego Daszyńskiego, ludowcy) oddawali hołd swemu duchowemu mistrzowi i przewodnikowi – Juliuszowi Słowackiemu, w przypadającą wówczas 100. rocznicę jego urodzin, krakowskie kręgi arystokratyczno-konserwatywne oraz klerykalne wyraźnie się od tych uroczystości zdystansowały⁹⁶. Przy okazji obchodów 100. rocznicy urodzin Zygmunta Krasieńskiego przypomniał o tym publicysta socjalistycznego „Naprzodu”, tak pisząc:

Przeciwno poecie, ostrzegającemu Polskę, iż „jej zguba w Rzymie”, wykazującemu, że „to sen na końcu pieśni, / Że magnaty kiedyś staną / Z wielką tęczą chorągwiąną, / Otrząśnięci z wieków pleśni”, aby walczyć o ocalenie niepodległego bytu narodowego, wystąpiły galicyjskie sfery rządzące, obojętne na twórczość największego bodaj artysty, jakiego ziemia polska wydała, i genialnego władcy słowa polskiego⁹⁷.

⁹⁴ *Nowiny krakowskie: Obchód jubileuszu Krasieńskiego*, „Naprzód”, 25 II 1912, nr 45, s. 4; *Nowiny krakowskie: Osobliwe nalepki*, „Naprzód”, 18 II 1912, nr 39, s. 3.

⁹⁵ L.H. Morstin, *W setną rocznicę [urodzin] Zygmunta Krasieńskiego*, „Przegląd Powszechny” 1912, ogólnego zbioru t. 113, s. 186. W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć anegdotę, którą na kartach swych pamiętników zanotował uczeń i biograf Stanisława Tarnowskiego – Ferdynand Hoesick. Otóż w kwietniu 1897 roku Hoesick odwiedził swego uniwersyteckiego mistrza, by ofiarować mu opublikowany właśnie przez siebie trzeci (ostatni) tom dzieła *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki*. Tarnowski zaś, „przerzucając rozdział o zatargu z Krasieńskim z powodu wiersza *Do autora «Trzech psalmów»*”, rzekł nie bez widocznego gniewu: «Gdyby wtedy Słowackiego bardziej skopano za ten wiersz, nie mielibyśmy dziś Daszyńskich». Bo była to chwila właśnie, że [Ignacy] Daszyński [przywódca galicyjskich socjalistów] został wybrany na posła z Krakowa do [austriackiej] Rady Państwa, a ironia losu sprawiła złośliwie, że tego samego dnia, w którym przeszedł wybór Daszyńskiego (ku niesłychanemu wzburzeniu konserwatystów), Tarnowski w uniwersytecie miał wykład o *Nie-Boskiej komedii*, o Pankracym. Byłem – wspomina Hoesick – na tym wykładzie, po którym studenci dowcipnie układali rymy na temat Pankracy – Ignacy (Daszyński), hrabia Staś (Tarnowski) i hrabia Henryk”. F. Hoesick, *Powieść mojego życia. Pamiętniki*, Wrocław–Kraków 1959, t. 2, s. 151.

⁹⁶ Zob. K.K. Daszyk, *Między holdem uwielbienia a programowym dystansem. O krakowskich obchodach setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, z. 137, 2010, s. 97–122.

⁹⁷ J.J., *Jubileusz Zygmunta Krasieńskiego*, [cz.] I, s. 1–2. Zapis cytatu z *Psalmów przyszości* nieco zmodyfikowałem, opierając się na: J. Słowacki, *Dzieła wybrane*, red. J. Krzyżanowski, Wrocław 1974, t. 1, s. 151–152.

Dość powiedzieć, iż – jak na łamach młodopolskiej „Krytyki” ubolewał Wilhelm Feldman – „(...) dwie najwyższe instytucje kulturalne, Akademia Umiejętności i Uniwersytet [Jagielloński], w uczczeniu poety żadnego nie brały udziału”⁹⁸.

Trzy lata później, gdy szło o uhonorowanie pamięci ideowego antagonisty „czerwonego” Juliusza, było odwrotnie: to właśnie „owe szanowne i uczone sfery” – że odwołam się do kąśliwego komentarza cytowanego przed chwilą publicysty „Naprzodu” – „z urzędową powagą” przystąpiły do przygotowań do „święcenia rocznicy urodzin Krasińskiego”⁹⁹.

Na czele krakowskiego komitetu organizacji obchodów stanął – jak pamiętamy – prezes Akademii Umiejętności prof. Stanisław hr. Tarnowski. W auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowano, w porozumieniu ze wspomnianym komitetem, cykl 10 wykładów poświęconych twórczości Zygmunta Krasińskiego (inauguracyjny wykład o *Resurrecturis* i *Psalmach przyszłości* wygłosił 26 lutego 1912 roku następca prof. Tarnowskiego na Katedrze Historii Literatury Polskiej – prof. Ignacy Chrzanowski)¹⁰⁰. Galicyjska Rada Szkolna Krajowa, na której czele stał z urzędu każdorazowy namiestnik Galicji (w interesującym nas czasie był nim czołowy polityk obozu krakowskich stańczyków – Michał Bobrzyński), wydała dwa okólniki – jeden do dyrekcji wszystkich gimnazjów i pozostałych szkół średnich, a drugi do Rad Szkolnych Okręgowych – w których zwalniała młodzież od nauki szkolnej w tym dniu, w którym w danym mieście miejscowy komitet organizował obchody ku czci Zygmunta Krasińskiego, zobowiązując jednocześnie dyrekcje szkół do dopilnowania, by uczniowie wzięli udział w owych uroczystościach; natomiast w miastach, w których nie było osobnych komitetów jubileuszowych, upoważniono dyrekcje szkół „do uwolnienia młodzieży szkolnej od nauki w tym dniu, w którym odbędzie się uroczystość szkolna ku czci poety”¹⁰¹.

W związku z tymi ogólnymi działaniami i zaleceniami na łamach opozycyjnego wobec stańczyków „Naprzodu” pytano:

Czy o artyzm, o poezję, o piękno chodzi w tym jubileuszu? Z odezwy, napisanej przez hr. Stanisława Tarnowskiego, dowiadujemy się, że jubileusz ma przepoić społeczeństwo polskie „nauką” Krasińskiego, więc jego sądami i myślami historiozoficznymi, poglądem na naród i jego dzieje, przeszłość i przyszłość. Instynkt szerszych warstw społecznych, zachowujących się biernie i wyczekująco wobec przygotowań jubileuszowych [rzecz pisana na kilka dni przed krakowskimi obchodami i 23 lutego 1912 roku – K.K.D.], odczuwa, że uroczystości, mimo wszelkich pozorów, nadaje się charakter polityczny, że chce się z niej uczynić okazję do popularyzowania uwidocznionego na nalepkach jubileuszowych [anachronicznego] hasła „Z polską szlachtą polski lud!”¹⁰².

Z kolei Wilhelm Feldman zwrócił uwagę na jeszcze inny element uprawianej przez stańczyków przy okazji Obchodu Zygmuntownskiego pedagogii narodowej: otóż autorytetem twórcy *Resurrecturis* próbują oni uzasadnić i wzmocnić swoje sta-

⁹⁸ Tadeusz Bezimienny [W. Feldman], *Z życia i sztuki*, „Krytyka” 1909, t. 4, s. 268.

⁹⁹ J.J., *Jubileusz Zygmunta Krasińskiego*, [cz.] I, s. 2.

¹⁰⁰ *Obchód ku czci Krasińskiego*, „Nowa Reforma”, 22 II 1912, nr 85, nr popołudniowy, s. 2.

¹⁰¹ *Rocznica Krasińskiego a szkoły*, „Straż Polska” 1912, nr 2 (z lutego), s. 10.

¹⁰² J.J., *Jubileusz Zygmunta Krasińskiego*, [cz.] I, s. 2.

nowisko w sprawie niepodległości Polski, która to niepodległość jest – według nich – celem „na daleką metę”, w realiach zaś istniejących „dziś” Polacy winni się kierować zasadą trójlojalizmu. Taka pedagogia ma – jak to ujął Feldman – gruntownie „przetworzyć krnąbrną duszę narodu”¹⁰³.

W satyryczno-parodystycznej impresji, zamieszczonej na łamach marcowego numeru „Krytyki” z roku 1912, wymieniony właśnie publicysta opisał wymagowaną wędrówkę obudzonego z wielowiekowego snu Irydiona po zniewolonej przez zaborców ziemi polskiej. Oto mianowicie w „grodzie smutnym, starożytnym” – a więc, jak łatwo się domyślić, w Krakowie – tytułowy bohater dramatu Krasieńskiego znalazł się w „jakiejś sali pięknego gmachu” (chodzi o okazały budynek Akademii Umiejętności przy ulicy Sławkowskiej), a tu:

Same prawie siwe głowy. Pany radne. Senatorskie czoła powagą głębokiej myśli ozdobione, a nad wszystkimi postać dostojna a sędziwa [prezesa Akademii prof. Stanisława hr. Tarnowskiego – K.K.D.]. Oko pała natchnienia blaskiem, głos z piersi melodyjny, a jakby od ołtarza. Wzniósł rękę, a słowa, z ust tryskające, w jednej chwili jakby dym mirry i kadzideł siać zaczęły.

– Na Herkulesa! – syn Amfilocha w zdumieniu aż zapomniał się i jak młodzieniec w młodej jego ojczyźnie zaklął. – Więc u was także senatory należą do spisku... w nocnych rozmowach kują oręż zemsty?

A złotousty mówił:

– Niegodne zapewne usta moje, ale czyż są dosyć godne, dosyć wymowne, dostatecznie natchnione, aby wyrazić całą naszą pokorę, całą uległość, całe synowskie posłuszeństwo wobec niezbadanych wyroków Opatrzności, która jarzmo na nas nałożyła? Nie wolno nam chcieć zmienić woli Bożej, bo gdyby Polska była wolna – Skarga okazałaby się złym prorokiem, [Stanisław] Koźmian [autor zasady trójlojalizmu – K.K.D.] fałszywym politykiem, a pani Deotyma fałszywą poetką. (...) My (...) ojców zwyczajem w trzy strony trzy pokłony oddajmy, ze zbolonym sercem, ale podniesionym czołem, ofiary win własnych, wielkich, smutnych, nieskończonych. Teraz, pokrzepieni, możemy obmyślić godny obchód ku czci poety, który nie był jak ów biedny Słowacki chory na duchu, szatański, buntowniczy, bluźnierczy, ale *urbi et orbi* głosił afirmację, po prostu powiem – gloryfikację, więcej rzec mogę: piękność, mądrość sumienia w stosunku do kobiety, do żony, do ludu, a lubo jako poeta zagmatwany bywa, ciemny, niezrozumiały, za to miał odwagę, tak jest! odwagę miał być sprawiedliwym nawet dla szlachty¹⁰⁴.

Żeby nie było nieporozumień: powyższy tekst to zjadliwa satyra na odwołujących się do duchowego powinowactwa z Krasieńskim podwawelskich konserwatywistów-ugodowców, a nie na samego autora *Nie-Boskiej komedii* i *Irydiona*, które to dzieła cytowany Wilhelm Feldman – „choć odsuwając ich konkluzje” – uważał za „gigantyczne”¹⁰⁵; ubolewając jednocześnie, że „jest to nie do darowania winą naszych profesorów literatury, frazeologicznych czcicieli poety, że interpretując go tendencyjnie, zamiast ukazywać jego piękności, odwrócili od niego tyle serc”¹⁰⁶.

¹⁰³ Tadeusz Bezimienny [W. Feldman], *Ze sztuki i z życia. (Z wędrówek Irydiona)*, „Krytyka” 1912, ogólnego zbioru t. 34, s. 187.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 189–191.

¹⁰⁵ (f) [W. Feldman], *Krasieński*, s. 110.

¹⁰⁶ (x) [W. Feldman], *Teatr krakowski*, s. 195.

Jak mogliśmy się przekonać, w roku obchodu 100. rocznicy urodzin Zygmunta Krasieńskiego trudno było o spokojną – prowadzoną wyłącznie z perspektywy estetycznej i historycznoliterackiej – dyskusję na temat niewątpliwie genialnej twórczości tego romantycznego wieszczka... Rzeczona rocznica przypadła bowiem – wedle trafnego spostrzeżenia młodopolskiego publicysty-literata Cezarego Jellenty – na czas „największego rozpętania się uczuć rozbieżnych i najśmielszego wkraczania politycznych zasad do trybunału sztuki i poezji”¹⁰⁷.

Na omówiony w niniejszym szkicu krakowski Obchód Zygmunowski z roku 1912 trzeba zatem patrzeć przede wszystkim jako na ważny, a zarazem spektakularny fragment toczącej się wówczas na ziemiach polskich ideowo-politycznej walki o „rząd dusz”.

HOMAGE TO THE SHADOWS OF THE PROPHET OF THE SKARGA STATURE, THAT IS THE KRAKOW CELEBRATIONS OF THE CENTENARY OF ZYGMUNT KRASIEŃSKI'S BIRTHDAY

The year 1912 – that is a time when dreams of regaining national sovereignty and launching new irredentist activities began to be reborn in the Polish society (in connection with the political turmoil in Europe auguring an imminent outbreak of the “great war”), was associated with a few important historical anniversaries, namely: the 300th anniversary of the death of Rev. Piotr Skarga, the 100th anniversary of the death of Hugo Kołłątaj, the 100th anniversary of the birth of Zygmunt Krasieński and Józef Ignacy Kraszewski, and finally the 100th anniversary of the expedition of Napoleon’s Great Army on Moscow; it was particularly the latter event that was being associated with the hopes of ‘resurrecting’ Poland within its pre-partition borders.

The above-mentioned anniversaries created an excellent opportunity for the Poles to manifest – wherever possible – that is chiefly on the territory of autonomous Galicia and among the émigré circles – their patriotic feelings. For the individual political factions, these jubilee celebrations constituted an excellent pretext to intensify the struggle for the proverbial “rule of the souls”.

In the year 1912 in Kraków it was primarily the memory of the author of *Nie-Boska komedia* and *Irydion* (23 February), and secondly (25–27 September) that of the author of the famous *Kazania sejmowe* /Diet Sermons/, that were being celebrated. The latter of the two celebrations had, above all, the character of a religious holiday. Whereas in connection with the homage paid to the memory of Zygmunt Krasieński, there appeared clear accents and allusions as well as ideological-political polemics, no scholar researching the post-partition history of the Poles can pass by with indifference.

¹⁰⁷ C. Jellenta, *Myśli dzisiejsze o Zygmuncie Krasieńskim*, „Nowa Reforma”, 19 II 1912, nr 79, nr południowy, s. 1.

To put things in a nutshell, for the Kraków conservative-conciliatory circles which eagerly took over patronage over the organization of the celebrations associated with the 100th anniversary of the birth of the “third national poet-bard”, this holiday became an excellent opportunity to recall the warnings of the author of *Nie-Boska komedia* against the dire consequences of all socially radical ideologies (in the contemporary Galician realities, this meant above all, a warning against the socialists grouped around Ignacy Daszyński) and also against propagating the idea of “deed-work” rather than “deed-struggle” (as all irredentists who were then setting up unions and Polish Rifle Squads seemed to require).

